Nr 180. Kraków, Czwartek 9 Sierpnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego. Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

P. P. S.

Powoli nawet my się amerykanizujemy i nam już poczyna być szkoda czasu na powtarzanie i wypisywanie długich tytułów rozmaitych towarzystw i instytucyj, więc najczęściej zamykamy je, czy może raczej symbolizujemy w kilku literach początkowych. Dziś już każdy wie, że T. K. Z. oznacza „Towarzystwo kredytowe ziemskie“, G. K. O. „Galicyjską Kasę Oszczędności“ itp.

W zaborze rosyjskim natomiast powszechnie jest znanym inicyał, który wypisaliśmy w tytule artykułu niniejszego i oznacza „Polską partyę socyalistyczną“, zorganizowaną i działającą w ziemiach czysto polskich, zostających pod panowaniem rosyjskiem.

A właśnie „P. P. S.“ wydała w Londynie sprawozdanie ze swej działalności w ostatnich latach pięciu...

Broszurkę tę, liczącą wszystkiego 48 stron drobnego druku, bierze się do rąk z pewną niechęcią, jak stosy tylu innych suchych i szematycznych sprawozdań, których pochłanianie setkami całemi należy do najujemniejszych przyjemności zawodu dziennikarskiego; kończy się ją jednak z wrażeniem, że się przeczytało coś prawdziwie nadzwyczajnego, że się ma w ręku nie książkę, ale jakąś istotę żywą. Kończy się czytać z wrażeniem, jak gdyby człowiekowi zagrożonemu śmiercią w zamkniętym budynku, który musi się zawalić, ktoś nagle otworzył wyjście w stronie, po której się on najmniej zbawienia spodziewał.

Bije z tej książki olbrzymia żywotność, ta żywotność narodu polskiego, która wszystkim prześladowaniom urąga, a która, zdawało się, została zagrożona agitacyami ugodowców: aby ugiąć karku przed faktem i abdykować z niepodległej przyszłości narodu. Szlachta i inteligencya w zaborze rosyjskim odstąpiły w znacznej części narodowego sztandaru, który, wypuszczony z rąk, dotychczas go dźwigających, zachwiał się i runął, ale nie upadł, lecz dziś znowu śmiało powiewa w słońcu, bo go podjęły dłonie robotnicze.

Do uczucia jednak dumy, jakie ten objaw niespożytości narodowej wywołać musi u każdego Polaka, mięsza się uczucie ostrego bólu, że dziś zmuszeni jesteśmy oddawać pochwały jako najgorliwszym, najszczerszym i najskuteczniejszym pracownikom patryotycznym w zaborze rosyjskim tym, z którymi nas na polu społecznem i politycznem zresztą nic nie łączy, których raczej za swoich przeciwników uważamy...

Książeczka ta, to ciężki akt oskarżenia przeciw innym stronnictwom w zaborze rosyjskim, które albo zaprzęgły się w jarzmo ugodowców, albo sterroryzowane przez ich bezwzględny, nie cofający się nawet przed denuncyacyą, system postępowania, przycichły w patryotycznej robocie. W ten sposób bowiem zeszły z pola, a ponieważ naród czuje, że owa robota ani chwili ustać nie powinna i nie może, więc zwraca się z sympatyami i poparciem do socyalistów, jako do jedynego dziś pozostałego na placu prawdziwie czynnie-patryotycznego stronnictwa w zaborze rosyjskim. I tak ci ludzie, którzy za swój obowiązek partyjny powinniby uważać walkę z socyalizmem, sami przez swoją bierność i bezczynność budują mu złoty most do polskiego społeczeństwa!

Trzeba zaś z drugiej strony przyznać, że socyaliści zrozumieli doskonale sytuacyę i że ją wyzyskują na swoją korzyść po mistrzowsku. Całą siłą pary idą tak daleko w kierunku polsko-patryotycznym, aby ich żadne inne stronnictwo nie było w stanie prześcignąć. Ideę niepodległości, porzuconą przez innych, podnoszą aż z takim naciskiem, że... z obawy konfiskaty tego powtórzyć w niniejszym artykule nie możemy.

Na tem jednak nie dosyć. Idei tej nie pozostawiają jako mglistej teoryjki, ale dziś, kiedy modą stało się dla każdego, kto pozuje na „rozum stanu“ spotwarzać zbrojne powstania narodowe, socyaliści tego nie tylko nie czynią, lecz w przeszłości i na przyszłość uważają je za akt samoobrony narodowej, do którego jednakże przyrzekają nie porwać się przedwcześnie, lecz tymczasem rozszerzać swoją organizacyę i dążyć stopniowo do urzeczywistnienia innych, mniej odległych celów narodowych i społecznych.

P. P. S. mówiąc o swojej taktyce, powiada, że „musi dbać o to, ażeby wszelki ucisk i wyzysk spotkał się z należytem odparciem, żeby robotnicy nie grzęźli w smutnych utyskiwaniach i nieczekali cierpliwie, aż się co zmieni na lepsze, ale żeby sami o te zmiany walczyli i z a w s z e s t a l i n a s t r a ż y s w e j g o d n o ś c i. Pod tym względem najlepszą bronią są wszelkie zbiorowe wystąpienia“ — gdyż „t k w i w n i c h n i e z m i e r n a p o t ę g a, ł a m i ą c a t o u p a d l a j ą c e d u c h a o d o s o b n i e n i e l u d z i, k t ó r e s t w a r z a n i e w o l a“.

Na sposób aranżowania tych wystąpień przez socyalistów można się niegodzić, trudno jednak zaprzeczyć, że niepozwolić ogółowi na gnnśnienie w bezczynności, to zdrowa pedagogia narodowa, której żal, że inne, sympatyczniejsze nam od socyalistów stronnictwa nie używają. Naród, jako masa, nie umie filozofować i jeśli mu przywódcy powtarzać będą, że powinien wyrzec się samoistności, nie będzie się zastanawiał, z jakich pobudek to oni czynią i czy w głębi duszy są Polakami, ale rzecz weźmie dosłownie i — wynarodowi się istotnie!

„Kto cierpliwie znosi zniewagi i poniewierkę, ten oswaja się z niewolą i nie stanie do walki o wolność“ — powiada dalej P. P. S. w swoiem sprawozdaniu i daje obraz, co zrobiła, aby szerokie masy polskie nie oswoiły się z niewolą. A więc służyła ku temu energiczna i obszerna organizacya, której ze zrozumiałych powodów sprawozdanie nie podaje, służyły pisma i broszury, bądźto drukowane w tajnych drukarniach, bądź sprowadzane z zagranicy, służyły strejki i manifestacye, służyło wreszcie doraźne piętnowanie i karanie szpiegów i zdrajców, których nawet aż 4 w ciągu pięciolecia życiem przypłaciło usiłowania swoje służenia rządowi carskiemu, a obalenia organizacyi robotniczej.

Jak silną i szeroką jest organizacya P. P. S. w zaborze rosyjskim, świadczy, że „przy całej biedzie tamtejszego robotnika, przy trudnościach zbierania jakichkolwiek składek, partya ta rozporządza już budżetem rocznym 12.310 rubli 34 kop. Pieniądze te idą głównie na druki agitacyjne, których, nie licząc wydawnictw i odezw hektografowanych, puszczono w ruch w owem pięcioleciu 307.654 egzemplarzy, ponieważ zaś jeden druk czyta kilku ludzi, można więc śmiało liczyć na milion czytelników tych wydawnictw. Z nich zaś 184.020 egzemplarzy wydano na miejscu, sprowadzono zaś z zagranicy 123.634.

Najważniejszem wydawnictwem jest „Robotnik“, regularnie ukazujący się organ P. P. S., którego poszło w świat razem 39.400 egzemplarzy. Policya też i żandarmerya rosyjska śledziła tajemnicę jego ukazywania się z całą zawziętością, raz nawet wpadła na trop jego drukarni w Łodzi, lecz mimoto „Robotnik“ z pewnem opóźnieniem w innej tajnej drukarni wyszedł, a sprawę zapieczętowała śmierć zdrajcy.

Osobno wspomniećby należało o strejkach, których w ciągu 5 lat urządzono 186, z czego 127 było wygranych, a 59 przegranych, przyczem zauważyć można ciekawe zjawisko, że wprost przeciwnie, niż to bywa w krajach konstytucyjnych, gdzie im większy strejk, tem jest pewniejszy zwycięstwa, w zaborze rosyjskim większe strejki kończyły się zazwyczaj przegraną, gdyż władze rosyjskie używały przy nich całego wojskowego, urzędniczego i wogóle terorystycznego aparatu przeciw robotnikom.

I tak idąc w ślad sprawozdania P. P. S. możnaby całemi stronicami cytować dowody niesłychanej sprężystości, niesłychanej siły i nadzwyczaj patryotycznego działania tego stronnictwa. A wszystko podane jest bez przechwałek poprostu, rozsądnie a otwarcie: złe złem się tam nazywa, tryumf tryumfem, a niepowodzenie niepowodzeniem.

Czytając tę niezwykłą książeczkę, zwłaszcza jeśli się przychodzi do ustępów, jak stosunek partyi do rewolucyonistów obcych, doznaje się wprost artystycznego zadowolenia, śledząc, czy też P. P. S. wybrnie z nastręczających się w takich wypadkach trudności? Ale ani jednego taktycznego błędu, lub sprzeniewierzenia się postawionym zasadom znaleść nie można, ani jednego fałszywego kroku.

Z istniejącym np. „Wszechżydowskim związkiem robotniczym w Rosyi i Polsce“, stosunki były wprost złe, z powodu, że „związek“ zwany popularnie a krótko „Bundem“ stawał w poprzek patryotycznym tendencyom P. P. S. i nazywał ją partyą antysemicką.

Stosunek swój do kwestyi litewskiej i ruskiej P. P. S. precyzuje w następujący sposób:

„Nie określamy pola swej działalności według podręczników geografii lub historyi, bo miejsce dla nas jest wszędzie, gdzie sięga wpływ słowa polskiego“. Dalej powiada P. P. S. o sobie, że „szerząc propagandę socyalistyczną braciom naszym na Litwie i Rusi“ czuje się „wolną od zarzutu zaborczości“, bo chodzi jej tylko o ten ruch wspólny, który ma „wyzwolić ludy z kajdan niewoli dzisiejszej i zapewnić im byt samodzielny“ przyczem partya przez działanie swoje nie zakreśla z góry granic Polski, bo o nich zadecyduje dopiero wspólne zwycięstwo „wola ludów, które razem walczyły“.

Mimo tego stanowiska, a raczej z powodu jego, nie zdołano zacieśnić węzłów z „socyaldemokracyą litewską“, która, choć posługująca się polskim językiem, objawiała zbyt daleko idące zapędy separatystyczne, żądając, aby P. P. S. wyrzekła się działalności wśród polskich żywiołów na Litwie. Lepiej poczęły się układać stosunki z czysto już litewską organizacyą narodowców, skłaniających się do socyalizmu.

Na Rusi nie było znów z kim się porozumiewać, nie istnieje tam bowiem żadna rewolucyjna partya rusińska.

Stosunki z Łotyszami także z podobnych powodów nie były prawidłowe, mimo, że założono dla nich socyalistyczną drukarnię łotewską w Londynie.

Najciekawszym jest stosunek do rosyjskich rewolucyonistów, których postąpienie mogłoby nasunąć komuś przypuszczenie, że „Moskal zawsze Moskalem pozostanie“. P. P. S. za warunek łączności z nimi postawiła uznanie dążenia do niepodległości ojczyzny u Polaków, na co odpowiedzią było... niezaproszenie P. P. S. na zjazd celem ułożenia „Manifestu socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Rosyi“ mimo, że w zaproszeniach nie pominięto zasklepionego w żydowskiej wyłączności „Bundu“. — Lepszych stosunków spodziewa się P. P. S. dopiero po świeżo powstałej „rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej“, zakreślającej sobie nie państwowe, lecz narodowościowe granice.

Kończymy, konstatując raz jeszcze, że P. P. S. coraz bardziej i u siebie i w stosunku do obcych zamienia się w silnie zamarkowane stronnictwo narodowe i bodaj, czy nie ma słuszności, kiedy z dumą powiada o sobie: „Coraz widoczniej dla wszystkich stajemy się jedynem stronnictwem narodowem, wiernie obstającem przy sztandarze walki o niepodległość“; staje się przytem potęgą polityczną, z którą się nie liczyć może tylko ślepiec polityczny.

Czyż więc potępiać ją nam wypada dlatego tylko, że to nasi przeciwnicy partyjni? Nie! raczej uczyć się od nich potrzeba, trzeba się wzorować na ich postępowaniu, aby nas zupełnie nie ubiegli we wpływie na społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim. A z małej broszurki, którą w niniejszym artykule pobieżnie omówiliśmy, wiele nauczyć się mogą wszystkie stronnictwa zarówno z tamtej strony austryacko-rosyjskiej granicy, jak z tej, niewyjmując najbliższych krewniaków PPS.... galicyjskich socyalistów!

Wojna w Chinach.

Jak z wczorajszych doniesień wiadomo, wojska związkowe rozpoczęły 4-go b. m. marsz z T i e n t s i n u, idąc z odsieczą dla zamkniętych w P e k i n i e cudzoziemców. Nazajutrz stoczyły one z Chińczykami bitwę, która zakończyła się ostatecznie ich zwycięstwem, lecz w której straciły 1200 ludzi zabitych i rannych z ogólnej liczby 16.000 ludzi. Dowodzi to, jak zaciętym był opór Chińczyków, którzy przytem zajmowali silnie ufortyfikowane pozycye. Szczegółów bliższych o tej bitwie dotąd brak. Jedynie z depeszy amerykańskiego generała C h a s é e, wysłanej do Waszyngtonu, dowiadujemy się, że na radzie wojennej, jaka odbyła się w T i e n t s i n i e, postanowiono zaatakować Chińczyków pod P e i t s a n g i e m. W myśl tej uchwały oddziały japońskie, amerykańskie i angielskie w sile 10.000 ludzi zaatakowały prawe skrzydło chińskie, podczas gdy 6000 Rosyan i Francuzów uderzyło na ich skrzydło lewe. Siły Chińczyków wynosiły pod Peitsangiem 30.000 ludzi.

Że odsiecz jest konieczną, dowodzi tego ostatnia depesza (bez daty) posła amerykańskiego C o n g e r a, która opiewa: „Ratujcie, a jeśli macie ratować, to zaraz. W Pekinie niema żadnego rządu. Są tylko wojskowi wodzowie, którzy postanowili zgładzić cudzoziemców“. Depeszę tę otrzymał onegdaj pułkownik wojsk amerykańskich w Tientsinie za pośrednictwem osobnego kuryera z Pekinu.

Gdyby się sprawdzić miała najświeższa wiadomość z S z a n g a i, że posłowie i inni cudzoziemcy opuścili Pekin pod eskortą już w dniu 2 b. m. — to teraz dopiero życiu ich zagrażałoby prawdziwe niebezpieczeństwo, gdyż znaleźliby się wśród tłumów wojsk chińskich, które z pewnością nie zrobiłyby sobie żadnego skrupułu z ich wymordowania.

W Petersburgu zrozumiano najoczywiściej, że Rosya nie rozporządza na razie takiemi siłami, aby mogła w Mandżuryi bronić budowy rozpoczętej przez siebie kolei. Z C h a b a r o w s k a donoszą, iż wszyscy urzędnicy z rodzinami oraz służba kolejowa, razem w liczbie 6000 osób, przybyli tamże z C h a r k i n u i innych punktów na kolei mandżurskiej. W powyższej liczbie znajduje się 44 rannych i 35 chorych osób, które umieszczono w szpitalu wojskowym, dla reszty będą zbudowane baraki. Tymczasem oczywiście dokonane przez Rosyan prace przy tej kolei pójdą na marne, a razem zniemi wydane już miliony rubli na jej budowę.

Bardzo ciekawym, gdyż rzucającym wiele światła na obecną sytuacyę w Chinach dokumentem, jest o d e z w a B o k s e r ó w, jaką otrzymał korespondent „Times'a“ w S z a n g a i, a którą ten dziennik podaje w tłomaczeniu.

W odezwie tej czytamy, że w państwie chińskiem zmieniło się wszystko za życia ostatnich pięciu lub sześciu generacyj, gdy władza dostała się w ręce złych urzędników. Obecnie nikt nie otrzyma urzędu, jeżeli go sobie nie kupi. Egzamina rządowe nawet stały się zupełnie niepotrzebnemi, gdyż ci, którzy zdali je świetnie nie otrzymają posady, nie mogąc za nią zapłacić. Wyżsi mandaryni wyzyskują niższych, ci zaś wyzyskują lud w najwyższym stopniu. Lud zaś skutkiem tego popada w największą nędzę. Żadnego interesu, żadnego układu zawrzeć nie można, jeśli przed tem nie da się łapówki urzędnikom. Lud wobec tego wszystkiego stoi bezbronny i opuszczony. Nie ma nikogo, coby się ujął za pokrzywdzonymi.

Widząc to, niebiosa zesłały na Chiny, w słusznym gniewie rozmaite utrapienia. Sam cesarz, największy grzesznik, pozbawiony został potomstwa. Oprócz tego zawisło jeszcze jedno nieszczęście nad państwem: zjawili się obcy dyabły z nauką chrystyanizmu. Do wytępienia tych obcych dyabłów, powołane są duchy niebieskie i siły ziemskie. Do tych sił ziemskich należy przedewszystkiem związek „czerwonej latarni“, zwany inaczej związkiem „zjednoczonej pięści“. Przezeń zostaną wszyscy cudzoziemcy wytępieni, ich kościoły i domy zostaną zburzone a na to miejsce powstaną dawne świątynie. Własność cudzoziemców wszelkiego rodzaju będzie zniszczoną, gdyż silną wolą niebios jest, aby „boisko zostało wymiecionem“. Wszystko to stanie wciągu lat trzech, a źli zginą w sieci własnego zepsucia. Dnie pokoju są jeszcze dalekie!

Powyższa odezwa nie pozostawia wątpliwości, że ruch, wywołany przez Bokserów, skierowany jest równie dobrze przeciw cudzoziemcom, jak i przeciw dotychczasowemu rządowi chińskiemu. Czy zdoła ten rząd wyzyskać go dla siebie —

Stanisław Sierosławski.

FINALE.

p. O. G....

Relski strzepnął z palców okruchy przyschłej gliny i obmył ręce.

Dzisiaj znowu nie mógł pracować. Z gorączkowym zapałem porwał się do pracy, drżącemi rękoma ugniatał kawały wilgotnej gliny, kładł jednę bryłę na drugiej, nadając powoli całej masie wymarzone kształty, ale nie mógł pracować.

Już po krótkiej chwili uczuł, jak zdejmuje go niechęć, jak coś ubezwładnia mu dłonie; widział przed sobą tylko chaos bezładnie splątanych obrazów.

Jakie to dziwne. To uczucie niechęci, ta jakaś niemoc ogarniała go już od długiego czasu, i to zawsze w chwili, kiedy miał rozpoczynać pracę. A równocześnie paliła go gorączka tworzenia.

Jakie to dziwne.

Ile nocy spędził już bezsennie, ile godzin szamotał się z sobą. Czasem uczuwał w sobie szaloną siłę, zdawało mu się, że wydobędzie z martwych brył wyśnione obrazy, w długich godzinach bezsennych nocy widział przed sobą cudne sploty postaci, rozróżniał najdrobniejsze linie obrazu, rzeźbił w mózgu najbardziej wykończone dzieła, zrywał się rozpłomieniony, drżący, chwytał kawały wilgotnej, zimnej gliny, tylko po to, aby za chwilę stanąć bezradnie nad nimi. Bo natychmiast zacierały się linie, które przed chwilą jeszcze jasno odcinały się w mózgu, ręka opadała bezwładnie, w głowie czuł dziwną, piekącą pustkę. Jakie to było straszne.... te długie, nieprzerwane męczarnie.

Biegł do znajomych, długie godziny przesiadywał w kawiarniach, aby gwarem rozmowy, bezmyślnem czytaniem pism zapełnić pustkę mózgu, przydusić gnębiącą go zmorę.

I udawało mu się zapomnieć. Wśród rozmowy ożywiał się, mózg zaczynał gorączkowo pracować; rzucał pomysły śmiałe i głębokie, tworzył skończone obrazy. Znowu zdawało mu się, że dręcząca go niemoc łamie się w nim, gorączkował żądzą pracy, biegł do domu, aby za chwilę znowu pogrążać się w rozpaczy.

Całemi godzinami wił się w bezsilnej wściekłości, w męczarniach niemocy. Ale bardziej jeszcze męczyło go ciągłe udawanie pracy, ciągła tajemnica, jaką musiał się otaczać przed znajomymi i towarzyszami. Już od roku nikogo nie przyjmował u siebie, nikogo nie wpuszczał do pracowni. Wśród znajomych, przyjaciół krążyły wieści, że pracuje nad nowem, wielkiem dziełem, którego nie chce nikomu pokazać, zanim go nie wykończy. A on wił się w niemocy i wybuchał spazmatycznym śmiechem szaleńca, kiedy myślał o tem. Kilka szkiców z modeli, to był cały dorobek dwu ostatnich lat, a wielkie dzieło, którego wyczekiwali i spodziewali się wszyscy, kryło się w chaotycznych przepaściach mózgu i nie chciało się z nich wyłonić.

Przed kilku laty wystawił pierwsze próby swego talentu. Kilka szkiców, jedna wielka grupa zwróciły na niego uwagę, zjednały mu uznanie i sławę. Tłum zwiedzających, krytyka nazwała je arcydziełami, jego samego pierwszorzędnym talentem, torującym nowe drogi i idącym śmiało ku szczytom sztuki. Potem arcydzieła wywieziono na wystawę do stolicy, a tam nowe laury, nowe uznanie. Rozgorączkowany powodzeniem rzucił się z zapałem do pracy, nie długo podziwiał świat nowe dzieło jego talentu, powtórnie ukorzył się przed nim. Stał u szczytu sławy.

A potem zaczęła się ta straszna niemoc, ta dziwna niechęć, która rosła i zwiększała się z dniem każdym. Zwolna przebrzmiało jego nazwisko, wymieniano je coraz rzadziej, dziwiono się, że tak utalentowany artysta nic nowego nie wystawia. Złośliwi zaczynali wątpić w siły jego talentu, przyjaciele opowiadali sobie wzajemnie, że kryje przed nimi swoje prace, a on zrozpaczony, zwątpiały starał się mamić siebie i innych. Bo chwilami miał jakąś straszną pewność, że twórczość jego wyschła, wyczerpała się, zamarła, że już nic stworzyć nie zdoła. Ale ta pewność właśnie była jego najstraszniejszem cierpieniem, zmorą, która go dusiła we dnie i w nocy, o której chciał nie myśleć, zapomnieć. Czuł, że dzień, kiedy uświadomi sobie swoją bezsilność, będzie dniem jego śmierci. On, artysta nie pojmował życia bez tworzenia, twórczość stała się treścią, istotą jego życia, nie módz tworzyć, to nie módz żyć.

Ale jeszcze nie tracił nadziei. Mózg pracował i tworzył bez przerwy, pomysły występowały w jasnych, określonych liniach, wierzył, że kiedyś przełamie się w nim ta ubezwładniająca niemoc, czekał dnia, w którym utajone moce wybuchną nanowo, płomienniej, potężniej. Była to straszna nadzieja rozpaczy, obłędna nadzieja zwątpienia. Czepiał się jej rozpacznie, jak czepia się umierający ostatniej skry tlącego w nim życia. Była to nadzieja bez wiary. Czasem czuł, że sam nie wierzy w możliwość powrotu dawnej siły, ale odpychał tę myśl od siebie, szamotał się z sobą i znowu chwytał się tej ostatniej nici ratunku. Aby zgłuszyć dręczące go myśli, uciekał z domu, nurzał się w wirze wesołości, roztaczał przed otaczającymi go pomysły nowych dzieł, nad jakiemi chce pracować, nieświadomie kłamał przed sobą i przed innymi. Potem ożywiony, podniecony rozmową, wracał do domu, w bezsennych nocach rozwijał dalej plany i pomysły tak długo, aż przyjmowały określone formy, stawały przed nim jasne i pewne. I widząc je jeszcze przed sobą, zabierał się do pracy, rozpaczliwej, gorączkowej pracy Danaid.

Dzisiaj był zrozpaczony bardziej niż kiedykolwiek. Dzisiaj czuł, jak ostre, śmiałe linie rozdzierają mu mózg i wyrywają się z niego, czuł, jak żar jakiś rozpłomienia mu ciało. Ale napróżno. I dzisiaj nie mógł pracować.

Spojrzał błędnie na bryłę sterczącej przed nim gliny, w której zaznaczył dwie postacie, związane namiętnym splotem. To miało być jego wielkie dzieło, z tej martwej gliny chciał wydobyć żar namiętnego uścisku, tryumfującą pieśń miłości, szał rozkoszy, odurzającej zmysły. Od dwu lat ustawicznie widział przed sobą ten splot lubieżny, pieścił swój mózg drgającemi upojeniem liniami ciał, ukochał twarze, rozmodlone ekstazą. Kilkakrotnie próbował modelować łagodnie przegięte linie bioder, ale napróżno, brutalnie, szorstko wybiegały z pod jego ręki, zniechęcał się, zgniatał wymodelowane kształty, bo chciał je mieć pieszczone, drgające życiem i żądzą, a nie mógł tchnąć w nie życia.

I z dniem każdym rosło zniechęcenie, coraz częściej zaczynał wątpić w siebie, napróżno starał się myśleć o innej pracy, o innym pomyśle, ten jeden zapanował niepodzielnie w jego duszy, zawładnął we wszystkich zakątkach mózgu, widział go, jak olbrzymią zaporę, która spiętrzyła się na drodze jego twórczości i uświadomił sobie powoli, że albo przejdzie, pokona tę przeszkodę, albo głowę sobie o nią roztrzaska. O czemkolwiek zaczynał myśleć, zawsze myśli jego wracały do tego jednego pomysłu, zrazu bezładnie, niby dalekie wspomnienia, potem coraz śmielej, jaśniej, rozszerzały się, wypierały z mózgu wszystko, co z niemi w związku nie stało, rosły i potężniały, aż wreszcie widział przed sobą tylko ten jeden uścisk miłości drgający życiem, jasny, błyszczący. Rozróżniał każdą najdrobniejszą linię, każde zagięcie, każde ścięgno, oczyma duszy wpatrywał się i wchłaniał wymarzony obraz, zawsze i wszędzie widział go przed sobą, ale kiedy chciał go uchwycić w podatnych bryłach gliny, wtedy tylko tracił go z przed oczu, wtedy tylko czuł tę straszną pustkę. Ogarniała go niechęć do walki z tą olbrzymią zaporą, która niby olbrzymi złom skalny legła przed nim, zamykając wyjście. Stał przed nią pełen rozpaczy, wiedział, że nie zdoła wspiąć się po niej, a jednak beznadziejnie szamotał się z nią, bał się myśleć, że może jej nie zwyciężyć. Rok już przeszło przeżył w tych strasznych, bezowocnych zapasach i nie widział ich końca. — Czasem w tych chwilach beznadziei zdawało mu się, że najlepiej byłoby umrzeć, zaczynał myśleć o samobójstwie, ale wnet odrzucał tę myśl od siebie; on, artysta miałby odbierać sobie życie przed urzeczywistnieniem swojej wielkiej idei? I znowu gorączkowo rwał się do pracy, znowu męczył się i rozpaczał.

I dzisiaj znowu to samo, te same porywy, ta sama niemoc. Czyżby się już rzeczywiście wszystko skończyło?

Nie chciał o tem myśleć. Zagłuszyć się, zapomnieć. Przez chwilę namyślał się, co ma zrobić. Do kawiarni jeszcze zawcześnie, z pewnością nie zastanie jeszcze nikogo, więc dokąd iść? Może do którego z kolegów? do Franka? Przypomniał sobie, że Franek postanowił malować przez całe popołudnie, pewno będzie jeszcze w domu. Ale przyszło mu na myśl, że widok pracy zamiast go uspokoić, jeszcze bardziej go rozdrażni. — Nie, stanowczo lepiejby było nie chodzić do niego. I znowu zaczął myśleć o sobie. Przed pięciu laty było inaczej. Praca paliła mu się w rękach, każdy pomysł rozwijał się w pełnych, plastycznych kształtach, cała pracownia była zapełniona szkicami, odlewami, a dzisiaj, dzisiaj...

Zerwał się gwałtownie, chwycił kapelusz i wybiegł na ulicę. (C. d. n.)

rzecz to wątpliwa, ostatnie bowiem wiadomości z Pekinu przedstawiają tamtejszą sytuacyę, jako stan zupełnej anarchii.

Wiedeń, 8 sierpnia. Z dobrze poinformowanego źródła zapewniają tu, że ułożenie planu pochodu ku Pekinowi, oraz rozpoczęcie go w dniu 5 b. m., nie nastąpiło skutkiem rokowań między mocarstwami, ponieważ gabinety mocarstw są zdania, iż rozstrzygać w tych kwestyach mogą jedynie dowódcy kontygentów, znajdujących się na placu boju. Są oni także odpowiedzialni za wynik rozpoczętej walki, w której niepowodzenie pociągnąćby musiało za sobą nieobliczalne skutki dla akcyi mocarstw w Chinach.

Bruksela, 8 sierpnia. Głównodowodzący chiński, Lipingteng, którego obecność w Pekinie uważaną była za bardzo groźną dla Europejczyków, opuścił stolicę. Zamierza on bronić linii kolejowej Pekin-Honkon, na którą chcą uderzyć Japończycy, aby odciąć odwrót Chińczykom.

Londyn, 8 sierpnia. Do „Standardu" donoszą pod datą 5 b. m. z Tientsinu, że rekonesanse japońskie napotkały tego dnia dwie silne armie chińskie: jednę na południowym zachodzie tego miasta, a drugą na wschodzie. Armie te składają się z licznych oddziałów piechoty i artyleryi.

Lihungczang zażądać miał w Pekinie dziesięciomiesięcznego urlopu, ponieważ oburzony jest wiadomością o karze śmierci, wymierzonej dwom mandarynom, członkom Cunglijamenu, którzy sprzyjali cudzoziemcom. — Mandarynów tych stracono w najstraszniejszy sposób, jaki zna procedura chińska, a mianowicie przez rozszarpanie.

Londyn, 8 sierpnia. Podsekretarz parlamentarny Brodrick oświadczył w Izbie gmin, że rząd nie otrzymał nowych informacyj z Pekinu, ani też potwierdzenia wiadomości, jakoby cudzoziemcy opuścili w dniu 2 b. m. Pekin, dla udania się pod eskortą wojsk chińskich do Tientsinu. Rząd angielski zawiadomił rząd chiński, iż jego członkowie będą osobiście odpowiedzialni, jeżeli spotka jakakolwiek krzywda członków poselstw lub innych cudzoziemców.

Zgromadzenie samodzielnych rękodzielników i przemysłowców.

Zapowiedziane przez dzienniki i plakaty zgromadzenie ogólne samodzielnych rękodzielników i przemysłowców odbyło się wczoraj o godzinie pół do ósmej wieczorem, w sali Rady miejskiej w Krakowie. Przybyło około dwustu uczestników. Obrady zagaił p. Piotr Kosobudzki, oświadczając, że jest przewodniczącym komitetu, złożonego celem obesłania wiecu rękodzielników w Pradze. Przewodniczący powołał na sekretarza p. Głończyka, a na referenta pierwszego punktu porządku dziennego (zmiana ustawy przemysłowej) p. Korneckiego.

P. Kornecki zdał referat obecnemu na sali p. Zygmuntowi Mikołajskiemu, motywując to brakiem odpowiedniego przygotowania.

Zabrał więc głos p. Mikołajski. Mowca przeszedł historyę starań rękodzielników i przemysłowców o zmianę obecnej, krzywdzącej ich ustawy przemysłowej, oraz omawiał wadliwą interpretacyę tej ustawy przez odnośne władze. Istnieją różnice pomiędzy żądaniami kupców, rękodzielników, fabrykantów i robotników, jaką ma być nowa ustawa. W Wiedniu zawiązało się Towarzystwo, tak zw. „Gewerbegenossenschaft", które od sześciu lat zwołuje wiece rękodzielników całej Austryi, celem narad nad zmianą ustawy w ten sposób, aby zadowoliła wszystkich. — Ponieważ my, Polacy, krzywdzeni ustawicznie przez Niemców, nie możemy z nimi razem obradować, przeto w zeszłym roku uchwalono obesłać ogólny wiec słowiański, który ma się odbyć dnia 28 b. m. w Pradze. Naszem głównem zadaniem powinno być ukrócenie nadużyć, praktykowanych przez urzędników antonomicznych, usunięcie łapownictwa i protekcyi, od których obecnie zależy wydawanie kart przemysłowych i konsensów. (Huczne brawa i oklaski).

Tu powstał Stróżyński i starał się rozbić zgromadzenie, niezadowolony z tego, że referentem jest kto inny, a nie członek „Przyjaźni". Wtórowali mu nieliczni stronnicy, górowały jednak ogólne głosy na sali: „Precz ze Stróżyńskim! wyrzucić ze sali płatnego jezuickiego fagasa!"

Komisarz rządowy, wobec zbyt gorącego nastroju, zagroził rozwiązaniem zgromadzenia.

P. Mikołajski wezwał zgromadzonych, aby się nie dali prowokować „Przyjaźniakom", którzy dla czysto osobistych widoków starają się uniemożliwić wszelkie obrady, dążące do poprawy bytu rękodzielników, lecz by poważnie nadal nad losem swoim radzili, oraz oświadczył, że nie uznaje przewodniczącym p. Kosobudzkiego, którego nikt nie wybierał.

(Głosy na sali: „Niech nam przewodniczy p. Mikołajski! Precz z obłudnikami!")

Wreszcie z trybuny zeszedł p. Kosobudzki, a przewodnictwo objął p. Mikołajski, powitany oklaskami.

„Przyjaźniacy", nie mogąc rozbić zgromadzenia, zdemaskowani i ścigani urągliwymi okrzykami, pod wodzą swoich prowodyrów opuścili salę.

P. Mikołajski w gorących słowach podziękował zgromadzonym za zaufanie i zaszczytny wybór, powołał na zastępcę przewodniczącego zgromadzenia p. Wiśniewskiego, starszego cechu stolarzy, na sekretarza p. Graffa, a sam, przy bardzo poważnym nastroju oczyszczonego zgromadzenia, referował dalej zmianę ustawy przemysłowej, oddając pod aprobatę najważniejsze zmiany paragrafów ustawy.

I. Do rozpoczęcia samoistnego przedsiębiorstwa przemysłowego wymagany jest dowód co najmniej 8-letniego zajęcia w przemyśle, jakoteż egzamin na majstra.

II. Absolwenci szkół zawodowych, państwowych szkół przemysłowych i t. p. muszą się wykazać przynajmniej 4-letniem sprawowaniem obowiązków pomocnika (współpracownika).

III. Konfekcyoniści i właściciele przedsiębiorstw fabrycznych winni się wykazać dowodem uzdolnienia na podstawie świadectwa wyzwolin, tudzież przynajmniej 2-letniej pracy w charakterze współpracownika.

IV. Przed udzieleniem koncesyi ma władza przemysłowa wysłuchać stowarzyszenia i uwzględnić jego opinię. Jeżeli opinia przez stowarzyszenie nieprzychylnie udzielona będzie, władza przemysłowa nie może udzielić pozwolenia na samodzielne prowadzenie przemysłu.

V. Każdy, prowadzący przemysł, uprawniony jest do wytwarzania wyrobów tylko tego, zgłoszonego przez się przemysłu, co do którego wykazał się dowodem uzdolnienia. — O ileby do zupełnego wykończenia jego wyrobów potrzebne były prace z zakresu przemysłu innej kategoryi — winien je poruczyć samoistnym przedsiębiorcom z odnośnych kategoryj przemysłu.

VI. Praca czeladzi poza obrębem warsztatu zostaje wzbronioną.

VII. Pomocnicy mogą pozostawać w stosunku pracy tylko u jednego pracodawcy. Kto prace przemysłowe wykonuje dla więcej pracodawców, winien być uważany nie za pomocnika, lecz za samoistnego przedsiębiorcę. — Przemysłowcy, zatrudniający robotników lub robotnice, którzy u innych samoistnych przedsiębiorców przemysłowych stoją w obowiązku — będą karani.

VIII. Kary, nałożone na rękodzielników i przemysłowców mają wpływać do kas emerytalnych, które założyć należy.

IX. Przemysłowa praca w więzieniach, klasztorach i t. p. ma być usuniętą.

X. Należy upaństwowić Kasy chorych i asekuracye od wypadków robotników.

Wnioski te referenta przyjęto z aplauzem, poczyniono w nich tylko pewne stylistyczne zmiany na wniosek pp. Wiśniewskiego, Graffa, Grudzińskiego.

W myśl wniosku p. Grudzińskiego, uchwalono wybrać nowy komitet ze wszystkich starszych cechów i wydziałowych, którego celem będzie pokierowanie całej akcyi i zajęcie się obesłaniem wiecu w Pradze. W motywach potrzeby wyboru tego nowego komitetu podniósł mowca, że dotychczasowego komitetu z prezesem p. Kosobudzkim nikt nie wybierał i jest on tylko samozwańczym.

Zastępca przewodniczącego, p. Wiśniewski, z uwagi na wielkie zmęczenie referenta i spóźnioną porę (godzina trzy kwadranse na 9-tą) zamknął zgromadzenie, zaznaczając, że na żądanie zgromadzonych nowe obrady odbędą się w przyszłym tygodniu.

Zgromadzeni, gratulując i dziękując referentowi, opuścili salę, oburzeni na zachowanie się „Przyjaźniaków".

Przebieg wczorajszego zgromadzenia był nader charakterystyczny. Zwołanem ono zostało pod egidą „Przyjaźni", szeroko głosiły o niem organa, stojące na żołdzie Jezuitów i reakcyonistów, a skończyło się sromotną klęską zwołujących. Okazuje się, że mieszczaństwo krakowskie dosyć ma nieproszonych opiekunów i w duchu postępowym pragnie pracować nad swoją przyszłością.

O anarchistach.

Wszystko, co się dzisiaj pisze o anarchistach, należy do dziedziny przypuszczeń i domysłów, których prawdopodobieństwa nawet w przybliżeniu nikt określić nie zdoła. Konkretne wypadki, któreby rzuciły jaśniejsze światło na tajemnicze drogi tych ludzi, są tak rzadkie, że niepodobna z nich wyciągać wniosków, a świadczyć mogą tylko o tem, że anarchiści rzeczywiście istnieją. Po zamachu na króla Humberta, gdy razem ze sprawcą zbrodni uwięziono trzydziestu dwóch anarchistów, zdawało się, że policya przecież wpadnie na jakiś trop; wiodący do matecznika anarchistycznego, ale i tym razem nastąpił zawód podobnie, jak po zamordowaniu prezydenta republiki francuskiej Carnot'a przez Caseria, a później cesarzowej Elżbiety przez Lucchenego.

Obecnie donosi telegraf, że w Chicago przyszło w niedzielę do starcia pomiędzy anarchistami a policyą, która użyła broni i zraniła ciężko około 25 osób. Uwięziono przy tej sposobności 5 osób, a pomiędzy niemi wdowę po anarchiście Parsonie, którego przed laty stracono w Chicago. Wiadomo czytelnikom, że Ameryka, a specyalnie fabryczne miasto Paterson uchodzi za kolebkę anarchistów, policya włoska twierdzi nawet, że w Patersonie uknuto według wszelkich reguł „spisek" i że 27 anarchistów ruszyło do Europy, ażeby tutaj wykonać cały szereg zamachów. Dzienniki amerykańskie donoszą, że wodzem anarchistów w Patersonie jest hr. Nicola Malatesta, który przed trzema tygodniami przybył do Londynu.

Oczywiście nawet anarchista nie zdoła się ostać przed reporterem, to też hr. Malatestę odwiedził w Londynie czemprędzej pewien amerykański korespondent. Hr. Malatesta oświadczył, że nie zna Bresciego. Hrabia-anarchista przebywał przez kilka lat w Paterson, gdzie miał wielki wpływ na swoich ziomków, pośród których szerzył zasady anarchizmu. Tam wydawał po kolei dwa pisma: „La Questione Sociale" i „L'Aurora", zostające obecnie pod kierownictwem Cianerbilla. Z niejakim Quintavallo, którego, jak wiadomo, uwięziła policya włoska niedaleko Pisy jako domniemanego wspólnika Bresciego, miał wówczas liczne zatargi, a w Paterson opowiadają, że Bresci uratował raz życie Quintavallowi, wydarłszy podczas gwałtownej sprzeczki rewolwer z rąk Malatesty, który chciał zastrzelić Quintavalla. W ten sposób nieprawdziwem byłoby oświadczenie Malatesty, że nie zna Bresciego. Na krótko przed swoim odjazdem miał Malatesta z anarchistami gwałtowny zatarg o wypadki, poczynione z powodu zamordowania Carnota. Tyle materyału z interviewu.

Dziewczyna, znana pod imieniem „la bella Teresa", która po Włoszech jeździła z Brescim, nazywa się według „Daily Telegraphu" Teresa Ighina. — Obdarzona niezwykłą pięknością, wywierała pewien wpływ na anarchistów włoskich w Ameryce, nie zatrzymywała się jednakże w żadnej miejscowości przez czas dłuższy, prowadząc życie koczownicze. Ostatnim razem przybyła do Paterson z Indyj Zachodnich i widziano ją wtedy często w towarzystwie rzekomego studenta Sassiego i Bresciego. — Uwięziony w Iwrei Antoni Lanner albo Lana, należał do grupy anarchistów w Nowym Jorku, gdzie z małemi przerwami mieszkał 4 lata. Amerykańscy pracodawcy opisują Lannera, jako zaciekłego anarchistę, który nigdy nie wychodził bez mnóstwa broszur w kieszeniach.

Morderca króla Humberta, jak obecnie stwierdzono, nie przebywał nigdy w Londynie, przebywał tam natomiast w ostatnich czasach jakiś człowiek, który mówił wiele o swoich zamiarach względem wybitnych osobistości we Włoszech.

W klubach anarchistycznych nad Tamizą panuje pozorny spokój; wszyscy unikają otwartych demonstracyj, szerząc tem silniej ukrytą propagandę. — W dniach pamiątkowych anarchistycznego kalendarza odbywają się w klubach zebrania, na których zwłaszcza kobiety, wygłaszają ogniste przemowy. Składki na „tajny fundusz" bywają ciągle zbierane, ale — jak zapewniają znawcy stosunków panujących w klubach anarchistycznych Londynu — narady i spiskowania nigdy się nie odbywają, gdyż niebezpieczeństwo zdrady jest zbyt wielkie, jeżeli do wykonania „czynu" przystępuje nie sam jeden człowiek. Zasadą anarchistów jest tak zwana „indywidualna inicyatywa" i dlatego wszystkie policye Europy są wobec nich bezsilne.

Centralny związek anarchistów, znajdujący się w Brukseli, zaprzeczył, jakoby Salson i Bresci zamachy swoje wykonali z polecenia partyi. Owszem, związek uważa w myśl teoryj anarchistycznych za jedyny swój obowiązek szerzenie tych teoryj, a o ile one mają być wprowadzane w życie, to pozostawia indywidualnej inicyatywie członków. Tak więc i oba ostatnie zamachy są czynami indywidualnymi.

Wobec tego oświadczenia bardzo wątpliwie przedstawiają się zapewnienia policyi włoskiej, jakoby Bresci wydał swoich rzekomych wspólników. Być może, że na chybił trafił wymienił nazwiska, ale zeznania to są bez wartości, jako wymuszone. Jak bowiem sama policya włoska oznajmia, Bresci miał je poczynić dopiero po kilkodniowem skrępowaniu go w żelaznym kaftanie bezpieczeństwa, co jest podobnem do znanego w wojsku tak zw. „krummschliessen". Aby się z tak przykrego położenia uwolnić, nie jeden człowiek gotów się przyznać do rzeczy nieistniejącej.

Potwierdza ten fakt przebieg przesłuchania Bresciego. Ustawicznie oznajmiał, że ma poczynić ważne zeznania i wymienić nazwiska, ale skoro tylko dyrektor więzienia się zjawiał i stawiono przed nim rozkrępowanego więźnia, odpowiadał, że nie wie o niczem. Napowrót więc go krępowano i znowu powtarzała się ta sama komedya, aż wreszcie Bresci miał istotnie podać jakieś nazwiska.

Niebezpieczeństwo takiej metody badania jest aż nadto jasne, może wtrącić do więzienia najniewinniejsze nawet osoby, jeśliby oskarżony w istocie nic nie wiedział i nic nie miał do powiedzenia a tylko dla ulżenia sobie zadość uczynił naleganiu prowadzących śledztwa, cytując fakta — z fantazyi!

Bresci zresztą widocznie myśli o samobójstwie, a ponieważ jest w celi dobrze strzeżony, więc miałby ochotę zagłodzenia się i odmawia nawet przyjmowania pokarmów. To jednak nie na wiele mu się przyda, albowiem istnieją już przyrządy do przymusowego karmienia więźniów lub szaleńców.

Jeszcze jeden szczegół o mordercy: oto od chwili zamknięcia go w więzieniu ustawicznie prosił, aby mu pozwolono napisać do żony do Ameryki, a pozwolenie to otrzymał wreszcie wczoraj.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 8 sierpnia.

Czesi w Krakowie. Czesi po powrocie z Wieliczki zwiedzali wczoraj w dalszym ciągu Kraków. Oglądali straż pożarną i przypatrywali się jej próbie mobilizacyjnej, która bardzo korzystne na wszystkich zrobiła wrażenie. Dzisiaj w dalszym ciągu odbywało się zwiedzanie naszych pamiątek, poczem goście wyjeżdżają na wycieczkę do Zakopanego.

Sekcya VI (dobroczynna) Rady miasta odbyła w dniu 4 sierpnia posiedzenie. Uchwalono wypłacić 6-cin gminom, tytułem zwrotu doraźnych wsparć udzielonych 8 osobom, przynależnym do gminy m. Krakowa, łączną kwotę 50 koron 72 halerzy, udzielić jednorazowego wsparcia 11 ubogim miejscowym do gminy miasta Krakowa przynależnym, w łącznej kwocie 205 koron z datku Kasyna oficerskiego i p. Czerneka; umieścić dziewczynkę, opuszczoną przez matkę w zakładzie Sióstr Miłodzierdzia na koszt gminy; wypłacić subwencye za rok 1900 stowarzyszeniu wsparcia rękodzielników izraelickich w kwocie 400 koron, Towarzystwu wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w kwocie 800 koron, stowarzyszeniu zaopatrzenia w odzież ubogich (Malbusz Erunim) w kwocie 400 koron, Męskiemu Towarzystwu św. Wincentego à Paulo 600 koron, stowarzyszeniu wsparcia biednych kobiet ...zniów izraelickich 600 koron, zakładowi ks. Siemaszki 3.000 koron.

Sekcya przyjęła następnie do wiadomości, iż prezydent miasta udzielił komitetowi w Haliczu dla dotkniętych powodzią jednorazową zapomogę w kwocie 50 kor., oraz uchwaliła wstawić do budżetu na r. 1901 na jednorazowe zapomogi dla dotkniętych klęskami pożarów lub wylewów do dyspozycyi prezydenta miasta kwotę 300 koron. Udzielono zasiłku na budowę domu polskiego w Mor. Ostrawie w kwocie 100 kor. Uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek udzielenia Przytulisku uczestników powstania 1863 r. jednorazowej subwencyi na ten cel w kwocie 500 kor. Wydelegowano r. m. Rainera do komisyi mającej wyrazić opinię, w jaki sposób rozszerzyć dom kalek w ogrodzie Angielskim. Do komisyi tej poleciła sekcya przybrać jednego z lekarzy obwodowych. Uchwalono wykonanie robót przedzimowych w tymże domu. Na tem zakończono obrady. Były one pierwsze od czasu założenia nowego wydziału VI i świadczą, że zaczyna się już akcya racyonalnej opieki nad ubogimi.

Od p. Mieczysławowej Pawlikowskiej otrzymujemy wyjaśnienie, że wspomniany przez nas w poniedziałkowym numerze biust śp. Adryana Baranieckiego, wykonany przez śp. Rożniatowską, jeszcze za życia jej został za pieniądze składkowe odlany w brązie, przyczem pozostałych ze składki 60 złr. przeznaczono na kolumnę pod rzeźbę. Biustu tego natychmiast nie ustawiono, ponieważ muzeum im. Baranieckiego nie miało stałego pomieszczenia, a liczono, że miasto Kraków pomieści gdzieś stale biblioteke dla kobiet, pozostawioną przez śp. Baranieckiego i że tam, w jej lokalu stanie rzeźba p. Rożniatowskiej. Tymczasem biblioteka, choć uporządkowaną została i skatalogowaną przez chętne pracowniczki, gnije gdzieś, złożona w pakach przez Magistrat, a odlew brązowy dzieła śp. Rożniatowskiej nierozpakowany, oczekuje u p. Pawlikowskiej lepszych dla siebie czasów.

Ofiarą grubej mistyfikacyi padła redakcya porannego wydania „Czasu", pomieszczając w numerze dzisiejszym pod tytułem „Rozbite zgromadzenie", sprawozdanie z wczorajszego zgromadzenia rękodzielników krakowskich. Musimy i możemy to tylko za mistyfikacyę uważać, trudno bowiem przypuścić, aby notatka owa miała być relacyą redakcyjnego sprawozdawcy; żaden bowiem dziennikarz, choćby nie wiem jak był przychylnie lub stronniczo usposobiony dla tej lub owej partyi, nie byłby w stanie zapomnieć się tak dalece i popisać — delikatnie się wyrażając — tyle nieprawdy. Żaden także sprawozdawca — ośmielamy się twierdzić, znając naszych dziennikarzy — nie mógł i nie chciałby w ten sposób wprowadzać w błąd swej redakcyi, zwłaszcza że setki uczestników wczorajszego zgromadzenia przecierają oczy i pytają siebie z niedowierzaniem, ażali to możliwe, by poważny „Czas" mógł takie... brednie popisać. — To już nie tendencyjność, którą nieraz można usprawiedliwić — to nazywa się zupełnie inaczej, i przyznać musimy, że nie przywykliśmy podobnych „sprawozdań" czytywać w „Czasie". Są do tego rodzaju sportu inne specyalne organy. — Nasze pismo nie jest w tym wypadku wcale interesowane; nie łączy nas nic z jedną ani drugą stroną wczorajszej potyczki — tylko też w interesie słuszności i w obronie powagi dzienni-

Na wsi.

Gródek nad Dunajcem, w lipcu.

Na wsi, a raczej wśród wsi, wsi prawdziwej, spokojnej, cichej, gdzie łagodnemi wzniesieniami zaczynają się już góry, lecz gdzie oko obejmuje jeszcze milowe przestrzenie, gdzie góry, lasy i kobierce łąk, a pól falujących zbożem, przerzniętych szeroką wstęgą Dunajca, tworzą przecudną, najpiękniejszą ze wszystkich panoram, panoramę przyrody.

Wśród wsi, skąd do najbliższego miasteczka jest 3 mile z okładem, gdzie nie dolatuje jeszcze świst lokomotywy, gdzie w każdym przejeżdżającym miastowcu mieszkaniec tutejszy widzi „niziniera" lub „omentrę", gdzie przez miesiąc się mówi o wściekknięciu się psa u sąsiada, a cały rok jest co do gadania w dziesięciu gminach wokoło w razie utonięcia chłopa w Dunajcu!...

Miejscowością taką, wybraną przezemnie na spędzenie reszty urlopu po burzliwem Zakopanem, jest w powiecie nowosądeckim Gródek nad Dunajcem, słusznie przez tych, którzy znają tę wioskę, uroczym zakątkiem leśnym zwany. Prawdziwa to oaza dla każdego, któryby pragnął naprawdę po pracy wytchnienia, a dla sił pokrzepienia. Nie dotarła tu na szczęście jeszcze ta gałązka cywilizacyi ludzkiej, która się zwie blagą, reklamą i tą bezmyślną sugestyą, jaka, gdy A, B, C i D powie, że to lub owo jest piękne i dobre, każe reszcie ludzko-owczemu alfabetowi również pięknem i dobrem to samo nazywać.

Niedziela. Ta prawdziwa niedziela wśród polskiej wioski, mająca taki osobliwy a podniosły nastrój, przy wspaniałej lipcowej pogodzie spokój niczem nie zamącony, gdyż nawet dzwonek z fary, zwołujący lud na nabożeństwo, uwydatnia tę ciszę, panującą w przyrodzie. Gościńcem w stronę kościoła zdążają gromadki mieszkańców, chłopi czysto choć bardzo ubogo, tandetnie, a nie kostiumowo, ubrani, kobiety trochę strojniej i jaskrawo, wreszcie dzieci, prowadzone za rękę przez starszych, lub samopas biegnące. Słychać turkot, to na nabożeństwo spieszą powozami, bryczkami lub wolantami „obszarnicy", jak mówią ludowcy, „dziedzice" podług terminologii „Czasu", a „ci tam ze dworu", jak ich tutejszy lud nazywa. Więc p. Kłobukowski, właściciel Gródka, z rodziną, pp. Hołubowiczowie, właściciele Podola, p. Franciszek Chełmecki, dzielny gospodarz, który chociaż syn włościański, własną pracą doszedł do posiadania szlacheckiego majątku Załęże, dalej tutejsza inteligencya, a w ich gronie pocztmistrzyni z Gródka p. Andrewiczowa, która od 15 lat prowadząc samoistnie pocztę w Gródku, wyrobiła sobie tak u obywatelstwa i ludu, jak zwierzchniczych swych władz najpochlebniejszą opinię. Wójt i pięciu żandarmów tutejszego posterunku dopełnili liczby tych, co jako „godniejsi" stanęli bliżej wielkiego ołtarza, szary tłum wypełnił resztę kościoła.

Uderzono w dzwonek przy zakrystyi, wszedł ksiądz, nabożeństwo się rozpoczęło.

Patrzę tedy po tym szarym tłumie, który klęcząc, jęczy, płacze, a żali się w modlitwie, a bije się w piersi tak, jakby miał Boga prosić o przebaczenie za jakieś ciężkie zbrodnie i grzechy, gdy tylko powinien prosić o litość nad swą wiekową niedolą, o odwrócenie swej strasznej nędzy i o zesłanie światła tym, co im „młodszym braciom", światło to starają się zakryć; patrzę po tych twarzach chłopskich, zoranych bruzdami, zalanych potem, po twarzach brzydkich, oczach bez wyrazu, postaciach skarłowaciałych, obarczonych straszną i szpetną chorobą (prawie co drugi osobnik) wóla, patrzę po tych kobietach bez wdzięku, dzieciach anemicznych, i przeciwstawiając obraz ten tej ślicznej i urodzajnej ziemi, wśród której ten nędzny lud żyje, trudno nie dopatrzyć się w tem strasznej krzywdy, krzyczącej niesprawiedliwości losu.

Tem bardziej uderzyło mnie to na pierwszy rzut oka, żem właśnie wrócił z Zakopanego, gdzie wśród gorszej ziemi i warunków klimatyczno-atmosferycznych gorszych, lud jak na pokaz, gdzie zdrowie, siła i intelektualny stan górala zakopańskiego, ma się do tych samych danych tutejszego mieszkańca, tak jak rozwój wspaniałego dębu do spruchniałej wierzby. Gdyby to miało być dla kogokolwiek zagadką, rozwiązać można ją natychmiast.

Od Nowego Sącza via Gródek do Podola na przestrzeni 3½ mil wzdłuż, nie licząc obwodu, jest tylko jedna szkoła w Zbyszycach, majętności p. Głębockiego, marszałka Rady powiatowej sądeckiej — nauczyciel tej szkoły dzielić musi swe szkolne godziny na obowiązki nauczyciela i pocztmistrza; za to jest w tych samych Zbyszycach olbrzymia gorzelnia, w każdej gminie jest karczma, w niektórych nawet dwie; powiatem opiekują się oprócz znanego i tak ludowi niesympatycznego od czasu rozruchów w r. 1898 marszałka Głębockiego dwaj „sprytni" politycy, bracia Potoczkowie, jeden reprezentując powiat w Sejmie, drugi w Radzie państwa, dalej o żadnej czytelni w bliskości tutaj nie słyszałem — wreszcie, a to wszystko wyjaśnia, że dzień roboczy 12-godzinny, w czasie żniw, płaci się w tych okolicach od 30 do 40 ct. dorosłemu, wyrostek lub kobieta zarabia zaledwie 20 do 30 ct. Dla kontrastu dodać muszę, że gdy w Zakopanem n. p. za jazdę z Krupówek na dworzec (10 minut drogi) góral otrzymuje 60 ct. do 1 złr. — tutaj t. zw. forszpan obowiązkowo zmuszony wieźć jakiego dygnitarza dostaje za kilometr drogi **6 ct.**

Rzadko rozrzucone chałupy w gminach tutejszych budziłyby wyglądem swym wstręt, gdyby nie wywoływały ogromu litości nad niedolą ich właścicieli. O majętniejszego gospodarza bardzo trudno, dopiero w Przydonicy, wsi, która zresztą nigdy pańszczyźnianą nie była, trafiają się gospodarze 30—50 morgowi, tam też już po rozruchach żydowskich w r. 1898 zupełnie legalnie i spokojnemi środkami gmina pozbyła się ze wsi żydów, miejsce karczem zajęły sklepiki Kółek rolniczych, dobrobyt tam większy, oświata ma widoki powodzenia jakie takie, lud rozumniejszy i prawa obywatelskie swoje choć w części rozumiejący. Powiat tutejszy ma także jedną osobliwość, a mianowicie obszary dworskie w posiadaniu zbiorowem, chłopskiem. Taki n. p. Glinnik, wioska duża, ładna, zakupioną została już lat temu kilkanaście przez kilku górali tatrzańskich, którzy w Zakopanem i jego okolicy dorobiwszy się sporo grosza na letnikach, opuścili swą, tylko owies rodzącą ziemię i tu się przesiedlili nabywając ziemię, która co do urodzajów do pierwszego rzędu ziem się liczy. Bardzo ciekawym w Przydonicy jest kościółek farny, bardzo stary, bo z górą 300 lat liczący, drewniany i maleńki, ma parę osobliwości, na które już — o ile mi wiadomo — zwróciła swojego czasu uwagę komisya konserwatorów z ś. p. Łuszczkiewiczem na czele. Mianowicie sufit kościoła malowany jest tak, że do złudzenia naśladuje rzeźbę i sztukateryę, bardzo ładny jest także tryptyk, jeden z bocznych ołtarzy i malowidła ścienne po bokach nawy, wyobrażające zabicie św. Stanisława. Księdzem-expozytem w Przydonicy jest ks. Adam Kurkiewicz, bardzo światły i postępowy, obywatelskim duchem obdarzony kapłan, ten jednak otrzymawszy w zeszłym roku probostwo w Przydonicy, gdzie od zagarnięcia Galicyi przez Austryę kościół był zamknięty, a gmina przyłączona do parafii w Podolu, ma wiele przejść z tutejszym ludem, który ani słyszeć nie chce o jakichkolwiek ciężarach na kościół. Kolatora nie ma, bo wieś jest bezpańska, nikt się przyczynić nie chce do wydatków, to też nabożeństwo tutaj odbywa się głucho i smutno, bez organisty i bez organów, raczej żałobną mszę przypomina.

Za centralny punkt obrawszy sobie Gródek, robię wycieczki stamtąd w okolicę. Więc przedewszystkiem do Rożnowa, wsi wysoko na górze położonej, własności hr. Jana Stadnickiego z Milówki. Przyjęty gościnnie przez pełnomocnika hrabiego p. Ludwiga, udaję się najpierw do ruin zamku rożnowskiego. Niestety, oprócz efektownych legend o przeszłości jakichś panów czy kasztelanów rożnowskich, połączonych ze zwykłemi w takich razach baśniami romantycznemi, nic pewnego dowiedzieć się nie mogłem. Ruina tych ruin najzupełniejsza. Z potężnych jak widać murów, zostało jedno tylko sklepienie nad bramą główną, coś w rodzaju baszty i kawałek bocznego skrzydła zamku. Zresztą nic, nic coby wskazywało na przeszłość dziejową zamku i o ile ten mógł mieć związek dziejowy z naszą przeszłością. Pod ruinami mają podobno istnieć niezmierzone piwnice, jeszcze przed laty hr. Stadnicki kazał je odkopywać, niczego się jednak nie dokopawszy, kazał je napowrót zasklepić.

Wróciwszy do Gródka, zobaczyłem przed karczmą, zwaną tutaj „Świdzikówką", zebranych kilkunastu ludzi, zajętych jakąś żywą rozmową. Czyżby układali plan zgromadzenia ludowego, na którem by zażądano od Potoczków sprawozdania poselskiego, może wiedzą już o zabójstwie w Monzy, a może omawiają obstrukcyę w Radzie powiatowej? Przybliżywszy, przekonałem się, że o niczem podobnem ci ludzie nie mówią z tej prostej przyczyny, że o tem pojęcia nie mają. Inne dwie ważne nowiny są przedmiotem ich zebrania. Oto sąsiad spalił się zeszłej nocy, ale że był „hasekurowany", nietylko że chałupę nową postawi, ale jeszcze pole sobie spłaci. A ze starostwa z Sącza przyszło pisanie, aby z obawy wścieklizny psy dniem i nocą trzymać na łańcuchu przez trzy miesiące. I na tem koniec. Umysłowe ich życie nie sięga dalej ni głębiej. Jutro skoro świt, znów trzeba ruszyć na pańskie lub żydowskie (rzadko na swoje) z kosą lub sierpem, i tak co dzień, od szarzenia dnia do dnia zmierzchu, praca ciężka, praca dosłownie w pocie czoła, a tu wylew zabiera plon, pożar niszczy chudobę, (asekurowany jeden na stu) resztę pożera fiskus. Lecz ty chłopie haruj, haruj a słuchaj i nie mędrkuj, a nie politykuj, bo są tacy, co za ciebie to uczynią, ty zaś jeśli będziesz pracował a panów szanował, a modlił się i pokorę znał, nie minie cię nagroda na drugim świecie. Tymczasem na tym świecie tak pięknie, a choćby i w tej małej, podgórskiej wioszczynie słońce świeci tak jasno i ciepło jakby chciało ogrzać i oświecić wszystkich, bez wyjątku wszystkich.

Świetlista, złoto-czerwona tarcza słoneczna kryła się już za lasy, gdym dochodził do mieszkania, zmierzch zaczął zapadać, gwiazdy ukazywały się coraz wyraźniej na firmamencie, wieczór, a później noc objęła swe panowanie.

I dolatywała tylko od pól woń skoszonego siana, jakiś „chodak" na pagórku nie wiadomo z żalu czy radości zawodził i wykrzykiwał monotonnie: haaaj... duda! a w mózgu wirowała mi jedna tylko myśl: Na przepięknym tym świecie tyle nędzy, płaczu, bolu i niedoli!... *Z. P.*

karstwa kreślimy te słowa. Jeżeliby podobne sprawozdania częściej się w prasie naszej powtarzały, to doczekalibyśmy się trawestacyi znanego przysłowia na: łże jak... gazeta!

Do Zakopanego wycieczkę urządza w dniach 18 i 19 b. m. 1-szy okręg sokoli (krakowski). Ćwiczenia gimnastyczne odbędą się 19-go w Zakopanem, bez względu na pogodę. — Naczelnik wzywa członków ćwiczących do uczęszczania na próby, które się odbywać będą w poniedziałki. środy i piątki, wieczorem od godz. 7½ do 9.

Z Wydziału powiatowego. Wydział krakowskiej Rady powiatowej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Skirlińskiego. Do oszacowania gruntów, przeznaczonych pod budowę wałów na lewym brzegu Wisły wydelegowano: pp. dra Milieskiego i Stanisława Czekajskiego; do komisyi taks wojskowych: pp. hr. Władysława Mycieiskiego, Stanisława Czekajskiego i Franciszka Orzechowskiego. Następnie rozstrzygnięto kilka rekursów w sprawie budowli w gminach powiatu i uchwalono plan regulacyjny dla odbudowania tej części gminy Liszki, która w dniu 19 lipca uległa pożarowi. Uchwalono dalej zaopiniować przychylnie, jednakże z pewnemi zastrzeżeniami, regulamin targowy dla gminy Czernichów; wreszcie uchwalono udzielić kilku podupadłym włościanom pożyczek laudemialnych po 2 prc. w kwotach od 400 do 700 koron.

Z klasztoru PP. Wizytek proszą nas z powodu wzmianki w „Kronice krakowskiej“ z dnia 5 b. m. o zanotowanie, że instytut „Córek miłości Bożej“ nietylko niema nic wspólnego z zakonem PP. Wizytek, ale nawet nie mieści się w ich zabudowaniu na rogu ul. Krowoderskiej i Biskupiej, lecz we własnym gmachu przy ul. Biskupiej, a zatem, że zarzut prowadzenia nauki w języku niemieckim, odnosić się może jedynie do tego Instytutu, w żaden zaś sposób do konwiktu PP. Wizytek, gdzie naukę prowadzi się wyłącznie po polskn.

Kradzieże. Służąca Maryanna Wodzik popełniła przed paru dniami znaczniejszą kradzież na szkodę swojej pracodawczyni i zbiegła ze służby. Śledztwo za sprawczynią w toku. Agent policyjny Świerk przytrzymał za sezonową kradzież owoców z ogrodu 5 znanych złodziei: Stanisława Gregorczyka, Bolesława Mielnickiego, Wł. Wilka, J. Bukowskiego i Fr. Hemskiego. Wszystkich 5 osadzono w areszcie. Złodzieje więc tanio, bo za trocbę owoców, sprzedali swoją wolność. Zaczynają się więc kradzieże w Krakowie, o których przez czas jakiś było dosyć cicho.

Znalezione przedmioty. W biurach policyjnych złożył znalazca następujące przedmioty: 3 banknoty po 10 złr., 3 karty zastawnicze Kasy oszczędności, opatrzone nr. 315. 10.735 i 250.043, książeczkę Kasy oszczędności nr. 161.544, opiewającą na nazwisko Estery Ryfki Mossmann na kwotę 1438 koron 28 h., takąż książeczkę Kasy oszczędności nr. 163.122 na 2040 koron 28 h., oraz 2 weksle. Przedmioty te są do odebrania po udowodnieniu praw własności.

Kronika lwowska. P. Drewnowski, naczelnik warstatów kolejowych we Lwowie, zorganizował z robotników warstatowych straż ochotniczą dla obrony olbrzymich warstatów i dworca kolejowego. Straż ta zaopatrzoną jest w doskonałe przyrządy i liczy na razie przeszło 70 towarzyszy, którzy odbywają regularne ćwiczenia pod kierownictwem p. Wilimowskiego, b. dziesiętnika straży lwowskiej.

Na strzelnicy miejskiej odbył się onegdaj bankiet uczestników Zjazdu ochotniczych straży pożarnych. Wzięło w nim udział 300 osób, między innymi ks. arcybiskup Isakowicz, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, członkowie Wydziału krajowego dr Wereszczyński i Vayhinger, wiceprezydenci miasta pp. Michalski i Ciuchciński, oraz grono radnych, którzy bawią obecnie we Lwowie. Pierwszy toast na powodzenie Związku strażackiego wzniósł w wymownych i pięknych słowach ks. Isakowicz. Następnie dr Zgórski wzniósł toast w ręce reprezentantów gminy m. Lwowa, zaznaczając, że Rada m. Lwowa pod względem popierania strażactwa może służyć zawsze za przykład dla innych gmin. Odpowiadał dr Zgórskiemu wiceprezydent p. Michalski. Z kolei wychylono kielichy za zdrowie arcybiskupa ks. Isakowicza. Imieniem „Sokoła“ toastował na cześć zgodnego współdziałania sokolstwa ze strażactwem dr Czarnik. Dalsze toasty wznosili: delegat czeski prof. Brazda, członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński i Vayhinger, którzy sławili wytrwałość miejskiego zarządu strażactwa. Szereg toastów zakończył ks. kanonik Lenkiewicz staropolskiem „kochajmy się“.

Malowidła ścienne w nowym teatrze zaczęto wczoraj nalepiać na ściany. Prace we wnętrzu gmachu około wykończenia dekoracyi i wewnętrznego urządzenia teatru, trwają teraz w dzień i w nocy.

Odznaczenia na wystawie przyrządów strażackich. Donoszą ze Lwowa: Dyplomy honorowe otrzymały firmy: Akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku, Towarzystwo akcyjne budowy sikawek i maszyn w Budapeszcie, Czermak z Cieplic za sikawki, Grossmann z Wiednia za drabiny mechaniczne, Lwowskie Biuro handlowe za doborowe przyrządy strażackie i p. Antoni Szczerbowski za prace literackie w zakresie pożarnictwa.

Dyplomy pochwalne: Smekal za sikawki, Kerwien z Wiednia za drabiny mechaniczne, Zajączek i Lankosz z Kęt za materye na ubrania strażackie, Towarzystwo akcyjne w Łańcucie za wyroby tkackie, Rożen z Krakowa za sikawki.

Listy pochwalne Eisenbart ze Lwowa za pomost do czyszczenia okien, J. Zagórski z Przemyśla za pomysł zużytkowania starych węży sikawkowych, Früauf i Walsleben ze Lwowa za nosze dla chorych, Forysz ze Lwowa za roboty rymarskie, Mulkiewicz z Kamionki za toporki, Winkler ze Lwowa za chemikalia do czyszczenia przyborów strażackich, Henryk German ze Lwowa za mundury strażackie, Towarzystwo tkackie w Wilamowicach za wyroby lniane, inżynier Mossoczy ze Lwowa za ogniotrwałe maty słomiane, Towarzystwo powroźnicze w Radymnie za wyroby powroźnicze.

Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie będzie zamknięte dla publiczności zwiedzającej aż do połowy września b. r.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 16 b. m. zostanie ponownie otwartym czasowo zwinięty urząd pocztowy w Hołyniu (powiatu kałuskiego).

Do Szczawnicy od 24 lipca do 1 sierpnia przybyło drużyn 237, osób 400.

Loterya fantowa i zabawa taneczna odbędzie się jutro (czwartek) w Szczawnicy na cele dobroczynne.

Jasło, 7 sierpnia. Jakaś dziwna ospałość cechuje wybory uzupełniające posła na Sejm krajowy z kuryi miast Jasło-Gorlice. 28 z. m. było klasyczne zgromadzenie wyborców, którzy w liczbie 16 wybrali komitet obszerniejszy z 30 członków złożony; ten komitet wybrał 30 z. m. ściślejszy z 15 osób; i odtąd spokój święty. Komitet gorlicki ogłosił przynajmniej, że do 10 b. m. przyjmuje zgłaszania się kandydatów, jasielski i pod tym względem milczy zawzięcie. Czyżby mimo zaklęcia ogólnego, że się zrywa zupełnie nici z komitetem centralnym, wyczekiwano z tej strony decyzyi co do kandydata?

Obecnie na porządku dziennym tylko manewry i przyjazd cesarza. Komisye poszczególne odbywają nieustannie posiedzenia, pracują gorąco. Kanalizacya przecie raz na ukończeniu, choć popełniony tu gruby błąd mścić się będzie do dziesiątego pokolenia. Robota ta tak nieumiejętnie była prowadzoną, że można śmiało powiedzieć, że zakopano bezużytecznie kilkanaście tysięcy złotych. Obecny przedsiębiorca, niejaki Drelękiewicz, choć znakomity fachowiec, mógł niestety tylko połatać to, co zepsuto, rozpoczynając robotę od miejsc wyżej położonych. Teraz przedewszystkiem wre najgorętsza praca w części miasta około ogrodu miejskiego, bo tu obiadować będzie cesarz ze swoją świtą w pawilonie, który już ustawiają. W tych stronach najobficiej przybywa chodników, niezbędnych do przyzwoitej komunikacyi, zwłaszcza w czasie słotnym. Te i tym podobne ulepszenia pozostaną miłą pamiątką dla mieszkańców Jasła, którzy nadaremnie dotąd do tego wzdychali.

Naprzeciw pawilonu leżący dom p. Skórskiej przeznaczony na kuchnię dworską, przerabiają stosownie do potrzeb i wymogów bawiących tu kucharzy dworskich kosztem rządu, a właścicielka otrzyma nadto kwotę 500 koron gratyfikacyi za użyczenie ubikacyj, choć czynszownicy wszyscy w inny sposób zostali odszkodowani. Od kuchni tej do pawilonu prowadzić będzie kurytarz przez ulicę 3 Maja tak, że ta dla publiczności będzie zamkniętą.

Na razie wojska, szczególnie całe oddziały konnicy pojawiają się tu od czasu do czasu, to znowu znikają; dopiero od 20 b. m. mają już być rozlokowane między Jasłem a Krosnem dwa całe korpusy.

Limanowa, 7 sierpnia. Onegdaj obchodzono u nas jubileusz 25-letniego istnienia tutejszej straży pożarnej ochotniczej. Po nabożeństwie, odprawionem przez proboszcza ks. Łazarskiego, odbył się pochód z kościoła, pobudkę wykonała orkiestra z Ujanowic. Następnie zebrano się w sali lokalu Rozwadowskiego, gdzie wygłosił mowę sekretarz Rady powiatowej p. Beck, wydelegowany przez związek strażacki we Lwowie. Czterech strażaków obdarzono odznakami honorowemi, szczególniejszemi pp. Baczyńskiego i Klimka.

Uście Solne, 6 sierpnia. Dnia 4 b. m. około godziny 6 wieczorem uderzył piorun w drewutnię wdowy Plebankowej przy ulicy Bocheńskiej i zapalił ją. W jednej chwili ogień ogarnął całą drewutnię wraz z przytykającemi do niej stajniami, a następnie przeniósł się na sąsiedni dom mieszkalny Wojciecha Różyckiego. — Niebezpieczeństwo było bardzo wielkie. Pożar groził klęską całej dzielnicy, gęsto zabudowanej. Szczęściem, że od pół godziny widoczna burza spędziła mieszkańców z pola do domów. — Natychmiast tedy rzucono się do ratunku. W kilka minut przybyła straż pożarna z dwoma sikawkami i wnet zdołała opanować pożar.

We Wrzępi, oddalonej od Uścia Solnego o 3 km, spalił piorun 30 lipca wieczorem chatę wieśniaczą.

Toporów, 5 sierpnia. Przeszło 2 lata staramy się o dwurazowy dziennie dojazd pocztowy. Listy i przesyłki odbieramy na trzeci dzień dopiero po nadaniu ze Lwowa, na czem ogromnie tracą handlowcy. Nie mamy również sądu, choć 5000 mieszkańców w miasteczku, a 40.000 w najbliższej okolicy. Dotąd musimy jeździć o 21 klm. do Łopatyna i tracić na ten cel zawsze 2 dni. Miano zaprowadzić w Toporowie roki sądowe; w kwietniu i maju było o tem głośno, lecz wkrótce ucichło i do dnia dzisiejszego o tem ani słychu.

Ofiary wody. Podczas kąpieli w rzece Tanwi pod Ulanowem utopił się dnia 21 z. m. 6-letni chłopak, nazwiskiem Jan Dołowy.

Podczas kąpieli w Strwiążu utonął dnia 23 z. m. Piotr Petryk z Barańczyc, parobek u gr. kat. proboszcza w Wojutyczach.

W Małej Wsi, w powiecie nowosądeckim, utopiła się w Dunajcu, pozostawiona bez dozoru nad brzegiem rzeki 2-letnia dziewczynka, Zofia Janur.

Wskutek braku dozoru utopił się w Dolinie, powiatu tłumackiego, Iwan Rokowyk, 5-letni syn Hawryła i Justyny. Zwłoki topielca wyłowiono siecią rybacką.

W Solcu, w powiecie drohobyckim, utonął podczas kąpieli w miejscowym potoku 18-letni Ilko Minczak.

Podczas kąpieli w rzece Wiszni, płynącej obok wsi Tuligłów, w powiecie mościskim, z powodu własnej nieostrożności utonął Iwan Depiak, parobek u grecko-katolickiego proboszcza w Tuligłowach.

W Prucie utonął podczas kąpieli 12-letni Mikołaj, syn Jurija i Jeleny Kiszkanów, rolników ze Śniatyna.

Kobiety na uniwersytecie. Z Wiednia donoszą, że wkrótce ma być ogłoszonem dopuszczanie kobiet jako zwyczajnych słuchaczek medycyny i farmacyi na wszystkich austryackich uniwersytetach.

O ś. p. Józefie Wolfie, zmarłym w Heidelbergu, członku Akademii umiejętności, napisać się godzi słów kilka. Syn zasłużonego księgarza, którego zakłady w Petersburgu przez długi szereg lat przyczyniały się do podtrzymania polskiego ruchu wydawniczego, ś. p. Józef Wolf po ukończeniu szkół średnich w kraju, studya odbywał w uniwersytecie lipskim, gdzie też otrzymał stopień doktora filozofii. W młodym już wieku ze szczególnym zapałem oddawszy się studyom nad badaniem przeszłości, w r. 1885 wydał pierwszą pracę historyczną, ocenioną przychylnie przez ogół uczonych naszych. Pracę tę, a właściwie monografię rodziny Paców, zatytułował autor „materyałami historyczno-literackiemi“. W rok później w Krakowie opuściło prasę drugie dzieło p. t. „Ród Gedymina“, drogę jednakże do Akademii umiejętności otworzyła mu dopiero praca: „Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Litewskiego 1386—1795“. Z historycznych studyów zanotować jeszcze należy szkic, niewielki rozmiarami, p. t. „Żyd ministrem króla Zygmunta“.

Żmije. Siedmioletnia córeczka wieśniaka Etmańskiego z Osiecznej (pow. Dolina) poszła do lasu na poziomki i przypadkiem nastąpiła na żmiję, która ją ukąsiła w nogę. Pomimo natychmiast udzielonej jej pomocy lekarskiej, zmarła nazajutrz. Podobny wypadek wydarzył się 27-letniemu wieśniakowi, Wincentemu Głazie. Zajęty koszeniem trawy na łące, przeskoczył przez rów i również nastąpił na żmiję, która mu się okręciła naokoło nogi i ukąsiła go. Głaza udał się zaraz do lekarza, lecz mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zmarli. Marya z Cesznaków Jasińska, córka dra Feliksa Cesznaka, adwokata z Krakowa i Amalii z Grabskich, a żona dra Franciszka Jasińskiego, syna b. prezydenta m. Lwowa i Izby notaryalnej, zmarła na gruźlicę onegdaj we Lwowie w 25 roku życia, pozostawiając 2-letnią córeczkę.

Licytacye ofertowe. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na gościńcach państwowych w sanockim okręgu budowniczym w latach 1900, 1901 i 1902, odbędzie się dnia 21 b. m. w starostwie w Sanoku ponowna licytacya ofertowa.

Dnia 14 b. m. odbędzie się licytacya ofertowa w magazynie prowiantowym w Krakowie, celem dostawy dla wojska siana, słomy na podściółkę i do łóżek, oraz węgli kamiennych na czas od 1 października b. r. do 30 września 1901 r. Licytacya ta obejmować ma Wadowice, Kęty, Niepołomice i Bochnię.

Konkurs. Generalna dyrekcya monopolu tytoniowego w Wiedniu rozpisuje konkurs na jednę posadę dozorcy tytoniowego w Galicyi, a względnie na Bukowinie.
(„Gazeta Lwowska“ Nr 179.)

Magistrat miasta Kołomyi rozpisał konkurs na posadę adjunkta budownictwa z płacą 1800 K i 300 K dodatku aktywalnego.

W celu rozdania zapomóg z jubileuszowej fundacyi im. Adolfa bar. Jorkascha-Kocha ogłasza się konkurs do dnia 20 września b. r. Do korzystania z tej fundacyi uprawnione są wdowy i sieroty po urzędnikach skarbowych X i XI klasy rangi z wyjątkiem urzędników konceptowych.

W obrębie krajowej dyrekcyi skarbu są do obsadzenia posady służbowe dla utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego ze stanowiskiem służbowem w Lisku i w Peczeniżynie, względnie posady geometrów ewidencyjnych z innem stanowiskiem służbowem.
(„Gazeta Lwowska“ Nr 180.)

Z kalendarza. We środę 8 sierpnia: Maryana i Cyryaka mm.: we czwartek 9 sierpnia: Kamila i Romana w. m.; w piątek 10sierpnia: Wawrzyńca i Filomeny p.

Wschód słońca 9 sierpnia o godzinie 4 minut 24; zachód o godzinie 7 minut 09. Długość dnia godzin 14 minut 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 7 sierpnia pogoda. Termometr od 13·8 doszedł do 22·5 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 8 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 742·1 mm., termometru 15·6 C. Wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 7 sierpnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 14·30 do 16·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·30 do 14·20. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·— do 12·70. Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14.—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·. Słoma od —·— do 4·40 Koniczyna od —·— do 7·—. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·— Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za garniec od 5·80 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·—.

Ostatnie wiadomości.

— Korespondenci paryscy z wielkiem oburzeniem zaznaczają, że hr. Ludwik Skarżyński, znany w Warszawie opiekun rusyfikatorskich „kuratoryów trzeźwości“, biorąc udział w uroczystości szkolnej w Nantes, publicznie wyparł się swej polskości. Pan hrabia występował na uroczystości jako przedstawiciel rosyjskich stowarzyszeń i spółek, opartych na zasadzie wzajemności. Gdy przewodniczący prezydent Izby Deschanel powitał go, jako przedstawiciela zaprzyjaźnionego cesarstwa, hr. Skarżyński podziękował mu za sympatye, wyrażone Rosyi i rzekł: „Dziękuję za sympatye, któremi darzycie mój kraj“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 8 sierpnia. W sprawie orkiestry teatralnej donoszą, że nie jest tak źle z nią, jak to wczoraj „Słowo Polskie“ przedstawiło. Mianowicie 25 członków dawnych p. Pawlikowski na nowo zaangażował a z kilku innymi toczą się rokowania. Orkiestra ma być wzmocniona do cyfry 50.

Były adjunkt Kasy oszczędności, p. Ziołecki, wniósł sprzeciw na akt oskarżenia.

P. Myszkowski oznajmił w dzisiejszych pismach, że objął już stanowczo teatr w Kaliszu.

Stanisławów, 8 sierpnia. Odkryto tu, że przy wyborach do kahału partya chasydów przygotowała sprytne oszustwo: mianowicie dno urny było wysuwalne tak, aby można było, mimo jej zapieczętowania, zmienić wszystkie kartki. Postępowcy żydowscy wnieśli zażalenie do ministerstwa, a urnę zabrali komisarze starostwa, którzy też sami przeprowadzają skrutynium.

Zjazd stronnictwa demokratycznego.

Lwów, 8 sierpnia. Wczoraj odbyło się poufne zebranie posłów i mężów zaufania stronnictwa narodowo-demokratycznego. — Postanowiono ze względu na wybory Zjazd stronnictwa przyspieszyć i zwołać go na 22 b. m. do Lwowa.

Wiedeń, 8 sierpnia. Zmarł tu, rażony apopleksyą, znany przemysłowiec. Emil Skoda.

Wiedeń, 8 sierpnia. Wedle „N. Fr. Presse“ zwołanie Sejmów krajowych nastąpić ma w późniejszym terminie jesiennym. mianowicie z końcem listopada, lub początkiem grudnia, dla uzdrowienia finansów krajowych po sesyi parlamentu, który zebrać się ma z końcem września.

Wiedeń, 8 sierpnia. Odbyła się tu rozprawa o zbrodnię obrazy majestatu przeciw kandydatowi adwokackiemu, drowi Karolowi Żiwny'emu. Zasądzono go na 6 miesięcy więzienia.

Budapeszt, 8 sierpnia. Węgierski minister sprawiedliwości wydał do podległych mu władz rozporządzenie, aby wszystkie potrzeby biurowe zaspokajali u firm węgierskich. Przy robotach publicznych mogą być tylko użyci robotnicy węgierscy i materyał budowlany może pochodzić tylko z fabryk węgierskich. Gdyby materyału tego brakło, na sprowadzenie obcego potrzeba wyraźnego przyzwolenia ministerstwa.

Budapeszt, 8 sierpnia. Zmarł tu b. minister Szlavy.

Petersburg, 8 sierpnia. Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lamsdorf mianowany został ministrem spraw zagranicznych.

Między Wiedniem a Ischlem.

Wiedeń, 8-go sierpnia. Przybył tu Kolòman Szell i konferował z dr. Koerberem. Po południu odjechał do Ischlu.

Wiedeń, 8 sierpnia. O podróży Szella do Ischlu pisze „N. Fr. Presse“: Obaj prezydenci ministrów będą bawić w Ischlu nie równocześnie; więc błędnemi były przypuszczenia węgierskich dzienników, jakoby już teraz w Ischlu zapaść miały ważne postanowienia. Ta osobna podróż do Ischlu Szella nie wyklucza naturalnie tego, że między oboma premierami ważne odbyły się narady, które w przyszłości jakieś postanowienia przyniosą. Stanie się to jednak nie prędzej, jak w połowie września.

Anarchiści.

Berlin 8 sierpnia. Z Eydkuhnen w Prusach wschodnich donoszą, że idąc za wskazówkami policyi włoskiej, tamtejsza policya strzeże bardzo niektórych osobistości. Zarządzono rewizye, aresztowano 3 osoby, między temi dwóch artystów.

Berlin, 8 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ donosi, że w Konstantynopolu porozlepiano plakaty, pochodzące rzekomo od anarchistów, a zawierające groźbę, iż sułtana spotka taki sam los, jaki spotkał króla włoskiego. Władze zarządziły z tego powodu liczne aresztowania, także pośród urzędników i oficerów.

Bukareszt, 8 sierpnia. Policya tutejsza uwięziła wielu bułgarskich i włoskich anarchistów.

Wojna w południowej Afryce.

Lordyn, 8 sierpnia. Donoszą tu z Pretoryi, że liczne, aczkolwiek drobne oddziały Boërów naciskają ze wszystkich stron Anglików, gdyż z chwilą ich ustąpienia z Springsu, cała okolica stała się dla Boërów o wiele dostępniejsza. Obsadzili oni teraz tę miejscowość, która posiada dla nich wielką wagę, gdyż leży w okręgu, gdzie znajdują się kopalnie węgla (Springs leży zaledwie w odległości 50 km na południowy wschód od Pretoryi. Przyp. Red.)

Londyn, 8 sierpnia. Chamberlain oświadczył w Izbie gmin, że porozumiewał się z Kanadą i koloniami australskiemi w sprawie ostatecznego uregulowania stosunku republik południowo-afrykańskich do Anglii. Otóż zdaniem rządów tych kolonij i zdaniem rządu angielskiego republiki powinny zostać zaanektowane a zarząd ich powierzony będzie na razie władzom wojskowym.

Kapsztad, 8 sierpnia. Miasto Harrismith poddało się gen. Macdonaldowi, skutkiem czego komunikacya kolejowa między Oranią a Natalem została przywróconą.

Nad rzeką Elands w Transwaalu zachodnim walczono zacięcie 5 i 6 b. m. Szczegółów tych walk brakuje. lecz zdaje się, iż generałom Carringtonowi i Hamiltonowi udało się sprowadzić odsiecz dla załogi Rustenburga, oblężonego przez Boërów.

Wojna w Chinach.

Wiedeń, 8 sierpnia. „Armee Ztg“ donosi, że torpedowce austryacko-węgierskie: „Panther“ i „Leopard“ wkrótce na wody chińskie odpłyną.

Wiedeń, 8 sierpnia. W miejsce kapitana fregaty Thomana, który zginął w Pekinie, został zamianowany dowódcą „Zenty“. kapitan fregaty Karol Skala.

Londyn, 8 sierpnia. Z Pekinu donoszą: poseł belgijski i wojskowy attaché japoński, że Chińczycy przygotowują nowy atak na poselstwa europejskie.

Londyn, 8 sierpnia. W bitwie pod Peitsangiem największe straty ponieśli Rosyanie i Japończycy. Straty wojsk sprzymierzonych w zabitych i rannych przenoszą 1000 ludzi.

Londyn, 8 sierpnia. Z Szangai donoszą, że wśród oddziałów wojsk cudzoziemskich, maszerujących na Pekin znajduje się także 300 marynarzy austryacko-węgierskich.

Hanower, 8 sierpnia. W poniedziałek ubiegły zapytał cesarz Wilhelm generała hr. Waldersee, czy nie byłby gotów dla usunięcia zachodzących dotąd trudności w sprawie wyznaczenia naczelnego dowódcy dla wojsk cudzoziemskich w Chinach objąć to stanowisko. Hr. Waldersee miał się w zasadzie zgodzić na tę propozycyę.

Berlin, 8 sierpnia. Uchodzi tu za rzecz pewną, że gen. hr. Waldersee zostanie naczelnym dowódcą wojsk niemieckich do Chin przeznaczonych, a następnie jako najstarszy rangą generał, obejmie dowództwo także nad kontyngentami innych mocarstw.

Bruksela, 8 sierpnia. Urząd spraw zagranicznych otrzymał od belgijskiego posła w Pekinie następującą wiadomość:

Od 14 do 16 lipca broniliśmy gmachu naszego poselstwa z pomocą 8 marynarzy austryacko-węgierskich, lecz nie mogliśmy go uratować. Gmachy poselstw: austryacko-węgierskiego, włoskiego i holenderskiego zostały spalone. — Pałac poselstwa francuskiego leży w gruzach. Od 20 czerwca po dziś dzień zginęło 58 marynarzy europejskich i ochotników, a 70 odniosło rany. Od dnia 19 lipca przestali nas Chińczycy atakować. Wielki brak żywności nam dokucza. Spodziewamy się odsieczy najdalej w przyszłym tygodniu.

Berlin, 8 sierpnia. „Hamb. Corresp.“ podaje z zastrzeżeniem doniesienie swego petersburskiego korespondenta, jakoby car zezwolił, aby transportowano wojska niemieckie koleją przez Rosyę i Syberyę do Azyi wschodniej. Najpierw toczyć się miały w tej sprawie rokowania dyplomatyczne; gdy jednakże nie doprowadziły do żadnego rezultatu, cesarz Wilhelm miał wystosować własnoręczne pismo do cara, na które zaraz na drugi dzień otrzymał obszerną odpowiedź. W trzy dni potem, t. j. 21 lipca car otrzymał telegram od cesarza Wilhelma a za godzinę już rosyjski minister wojny miał rozkazy, aby zarządził odpowiednie środki i udzielił odpowiednich wskazówek.

Kolonia, 8 go sierpnia. „Koln. Ztg“ donosi z Londynu, że w angielskich kołach politycznych zwrócono szczególniejszą uwagę na tę okoliczność, iż hr. Bülow konferował z angielskim i rosyjskim ambasadorami.

Waszyngton, 8 sierpnia. Z telegramu gen. Chaffee, pokazuje się, że Chińczycy silnie obsadzili Peitsang, oraz pozycye na wschód i zachód od tej miejscowości leżące. Z powodu rozlanych wód można ich było tylko tam atakować, gdyż gdzieindziej pozycye ich na drodze ku Pekinowi położone są chwilowo nie do zdobycia.

W dalszym ciągu generał Chaffee zaznacza, że na razie celem, do którego dążą wojska związkowe, jest Jungtsun, miejscowość, leżąca na prawym brzegu Peiho, tam, gdzie tę rzekę przecina linia kolejowa, idąca z Tientsinu do Pekinu. Wojska amerykańskie liczą 2000 ludzi piechoty i baterye dział, 6-ty pułk kawaleryi pozostaje w Tientsinie dla obrony tego miasta, dopóki nie nadejdą dla niego konie.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Marya Fränkel z Podgórza
Maurycy Rubin z Gorlic
zaręczeni.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 8 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	60
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	115	90
4% „ „ koronowa	97	70
4% „ węgierska złota	115	40
4% „ „ koronowa	90	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	1711	—
„ kredytowe	663	75
Londyn	243	—
Marki	118	50
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	33
Włoskie banknoty	90	54
Dukaty	11	40
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	105	50
Akcye Anglobanku	276	—
„ Unionbanku	553	—
„ Bankverein	494	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	461	—
„ „ Nordbahn	6125	—
„ „ Staatsbahn	657	—
„ „ Alpine	452	—
„ Tureckie Tabaczne	286	—
Ruble	255	—

Berlin, 8 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	40
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	95	75
Renta włoska	93	10
Akcye austryackie kredytowe	206	60
Ultimo ruble	216	25

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	do **Oświęcima**, ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk**, ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/6 do 1/8 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	do **Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	do **Husiatyna**, przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/6 do 1/8), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	do **Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	do **Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	do **Lwowa**, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	do **Oświęcima**, ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	do **Zakopanego**, kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od 13/6 do 17/9, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	do **Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	do **Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	do **Ickan**, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Łowocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	do **Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	do **Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	do **Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	z **Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	z **Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	z **Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	z **Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 13/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk**, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Łowocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	z **Oświęcima**, ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	z **Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	ze **Lwowa**, ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	z **Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1/6 do 30/9), w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	z **Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	z **Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	z **Podwołoczysk**, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rzypka drukarni L. K. Górski